

życia w bardziej rozbudowanych biogramach mogłyby przyczynić się do lepszego zrozumienia osobistych świadectw, z natury nacechowanych subiektywizmem, brakiem ścisłości historycznej i częstym przywiązywaniem uwagi do szczegółów często ze szkodą dla syntezy.

Podsumowując należy wyrazić radość z faktu, iż w Jubileuszowym Roku 2000 Polonia rumuńska i czytelnicy w Polsce doczekali się tego rodzaju publikacji.

Ks. Ireneusz Korzeniowski

Ała S. S a k a ł o u s k a j a, *Kalwaryja*, Wyd. Kascioł sw.sw. Symona i Alieny, Mińsk 1997, ss. 168.

Miasto nad Świsłoczą, nie tak dawno jeszcze nazywane Mińskiem Litewskim, a także Minskiem, Mienskiem lub, dla wyraźniejszego dookreślenia, Mińskiem Białoruskim, odbierane jest w potocznej świadomości jako stolica postsowieckiej republiki dążącej do jak najszybszej integracji z Moskwą. O losach Mińska jako znacznego miasta Wielkiego Księstwa Litewskiego czy siedziby województwa dawnej Rzeczypospolitej, a więc Polski przedrozbiorowej, mało kto poza specjalistami-historykami wie. O tym zaś, iż było to miasto, w którym nauki w gimnazjum, będącym kontynuacją kolegium jezuickiego, zdobywali między innymi: Tadeusz Korzon, Eustachy Tyszkiewicz, Aleksander Jelski, Benedykt Dybowski, Marian Zdziechowski, Marian Massonius, Tomasz Zan, Melchior Wańkowicz, Ferdynand Ruszczyc, a także przedstawiciele rodów Hutten-Czapskich, Prószyńskich, Chodźków, Czarnockich, poza badaczami nie wie niemal nikt. Z Mińska wywodzą się również tak znane postacie, jak Stanisław Moniuszko, Jerzy Giedroyc, Aleksander Gieysztor i Sergiusz Piasecki³.

Gdy po II rozbiórce Polski Mińsk przypadł prawosławnej Rosji, miasto liczyło dwanaście kościołów rzymskokatolickich, pięć greckokatolickich (unickich) i tylko jeden klasztor prawosławny. Ów silnie łaciński, a zatem, w kresowych warunkach, polski charakter Mińska pod zaborem zmienił się diametralnie. Represje popowstaniowe, konfiskata i przekazanie Cerkwi prawosławnej większości świątyń katolickich, kasata wyznania unickiego, likwidacja polskiego szkolnictwa, konfiskata znacznej ilości polskich majątków ziemiańskich, wreszcie zakaz publicznego używania języka polskiego zatarły zewnętrzne przejawy polskości miasta, w którym mimo to prezydentami samorządu byli przedstawiciele społeczności polskiej. W dzisiejszym Mińsku niewiele wskazuje na jego niemal milenijną przeszłość. Zachowane do dziś material-

³ J. I w a s z k i e w i c z, *Mińsk*, „Co to jest Polska?” Wydawnictwo zeszytowe pod redakcją prof. Henryka Mościckiego, z. XIV, Warszawa [1920]; Z. J. W i n n i c k i, *Szkice polsko-białoruskie*, Wrocław 1998, s. 132-146; t e n ż e, *W Mińsku Litewskim mieście dawnej Rzeczypospolitej*, Wrocław 2000.

ne zabytki z dawnych dziejów miasta mają charakter zachodni, to jest łańciscko-polski lub unicki, i jest ich tylko dwanaście. Pozostałe to znacznie późniejsze, XIX- i XX-wieczne pomniki architektury, głównie proveniencji rosyjskiej⁴.

Gdy zacierają się ślady żywe, przemawiać zaczęły kamienie: nagrobki na niezwykle urodzajnym katolickim cmentarzu – mińskiej Kalwarii. O tej nekropolii zachowało się niezwykle mało przekazów. O pochówkach w podziemiach kalwaryjskiego kościoła Podwyższenia Świętego Krzyża pisał Władysław Syrokomla w pracy *Mińsk*, w tomie „Teki Wileńskiej” z roku 1857. Wspomnił o nich w 1995 r. autor niniejszych uwag⁵, zaś w roku 1996 w Warszawie ukazała się praca Tamary Czerniawskiej i Aleksandra Jaroszewicza (pod redakcją naukową R. Brykowskiego) – *Rzymsko-katolicki cmentarz kalwaryjski w Mińsku na Białorusi* (ss. 482, z czego 267 stron zajmują spisy inskrypcji nagrobnych, których autorzy umieścili w książce 3356). Rok później ukazała się omawiana tu pozycja.

Praca Sakałouskiej (Sokołowskiej) wydana przez zasłużoną w tej materii parafię pw. św. Symeona i św. Heleny, której świątynia popularnie nazywana jest „czerwonym kościołem”, opatrzona została wstępem pióra proboszcza tej słynnej mińskiej parafii, ks. mgra Władysława Zawalniuka, znanego z bardzo wielu inicjatyw, w tym uruchomienia pierwszego i jedyne na Białorusi radiowego programu katolickiego, nadawanego co niedzielę w *prostym* języku białoruskim⁶. Kolejną częścią pracy jest wprowadzenie odautorskie, a następnie opis obiektu w kontekście zachowanych materiałów i przekazów. Dalej Autorka zamieszcza wspomnienia o swojej rodzinie, której przedstawiciele także spoczywają na kalwaryjskiej nekropolii, po czym następuje prezentacja – spis ustalonych przez Sokołowską osób, co do których zachowały się dane o ich pochówku. W tym miejscu odnotujemy od razu, że dzięki ustaleniom Autorki po raz pierwszy dowiadujemy się o istnieniu dokumentacji archiwalnej zawierającej księgi cmentarne oraz dokumenty parafialne. Dotąd badacze z Polski byli przekonani, że dokumentacja ta zaginęła. To ważne ustalenie, tym bardziej że Autorka wskazuje na istnienie jeszcze innych merytorycznych dokumentów w mińskich archiwach⁷. Zwraca także uwagę rozbieżność w liczbie haseł imiennych pomiędzy

⁴ U. Dzianisau, *Kaścioł św. Symona i św. Aleny*, Miensk 1996, s. 11; W. P. S z a m o w, *Pamiętniki Minska*, Minsk 1991.

⁵ *Mińskie polonica*, w: Z. J. W i n n i c k i, *Szkice kresowe*, Wrocław 1995, s. 62-70; t e n ż e, *W Mińsku Litewskim, mieście dawnej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1999.

⁶ Język będący swego rodzaju nieliteracką gwara, ludową i *prostą*, z wtrętami polskimi. Posługuje się nią większość ludności wiejskiej w zachodnich (do 1939 r. na terenie II RP) obwodach republiki.

⁷ Na początku lat dziewięćdziesiątych Konsulat Generalny, jeszcze PRL, podjął próbę inwentaryzacji Kalwarii. Zadania tego podjęła się miejscowa Polka, pracownik tamtejszej Akademii Nauk, Marina Kozłowska. Ani ona, ani autorka pierwszej po II wojnie światowej publikacji o cmentarzu, Anna Prugar-Myślik (*Cmentarz szlachty polskiej*, „Zorza” 1991, nr 19, s. 8-9), nic nie wiedziały o istnieniu wspomnianej dokumentacji źródłowej. Nie odnotowują także jej istnienia T. Czerniawska i A. Jaroszewicz.

publikacją warszawską i mińską, a traktują one przecież o tym samym obiekcie – Kalwarii.

Książka Sokołowskiej skierowana jest przede wszystkim do czytelnika miejscowego, a – jak się wydaje – głównie do *świadomego* Białorusina. Oddaje zatem idee, jakie przyświecały i przyświecają środowiskom białoruskich odrodzeniowców, a które da się sprowadzić do tezy, iż wszystkie twory kultury materialnej jak i niematerialnej powstałe na terytorium szeroko rozumianej Białorusi oraz ich twórcy to etniczna i polityczna emanacja białoruskości⁸. Tak też publikacja traktuje Kalwarię, łącznie ze spoczywającymi na niej prochami osób. Nawiązując do języka napisów nagrobnych oraz zapisów w księgach kościelnych (jak podaje Autorka, do 1838-39 r. prowadzonych po polsku, następnie po rosyjsku), Sokołowska zaznacza nieco sarkastycznie: „Gdy chodzi się po cmentarzach Białorusi od razu widać, od którego z sąsiadów, zachodniego czy wschodniego, zależała nasza ziemia, w jakim języku modlili się i modlą ludzie” (s. 8). I znów zaznaczmy, uprzedzając dalszą narrację, że Sokołowska stwierdza, iż opisuje pochówki XIX-wieczne, a więc z czasów rosyjskich. Napisy nagrobne z tego okresu są praktycznie wyłącznie polskie. Podobnie jak większość XX-wiecznych. I tu ciekawostka polityczno-etniczna, a zarazem geograficzna: Autorka wyraźnie przyrównuje swoje opracowanie do publikacji o najśłynniejszych *polskich* nekropoliach – wileńskiej Rossie, lwowskim Łyczakowie i warszawskich Powązkach. Zaznaczmy i to zarazem, że groby krewnych Autorki na Kalwarii, łącznie z tymi z 1945 r., także są opisane po polsku. Truizmem będzie zapewne stwierdzenie (w odniesieniu do powyższej oceny Sokołowskiej o „zależności ziemi”), że polskość właśnie była najintensywniej tępiona na tym terenie zarówno w XIX, jak i w XX wieku. Kalwaria, ów cmentarz szlachty polskiej, to faktycznie trzecia obok Rossy i Łyczakowa kresowa nekropolia p o l s k a przede wszystkim. Świadczą o tym nie tylko polskojęzyczne napisy, lecz i osoby tam spoczywające. Jedyne napisy w języku białoruskim z okresu sprzed 1945 r. to tabliczka na krzyżu stojącym na mogile okupacyjnego (okupacja hitlerowska) burmistrza Mińska, którym był Wacław Iwanowski (Wacław Iwanowski), były profesor Politechniki Warszawskiej⁹. Do nie-

⁸ I tak np. korespondujący z Zarządem Głównym Związku Polaków na Białorusi Oleg Trusau (Trusow), przewodniczący Komisji Oświaty, Kultury i Ochrony Zabytków Rady Najwyższej (parlamentu) Republiki Białorusi, w sierpniu 1990 r. pisał do wiceprezesa ZPB, Tadeusza Malewicza: „[...] przekazuję do Pańskiej wiadomości, że wszystkie kościoły, cerkwie, zamki i pałace zbudowane na etnicznie białoruskiej ziemi, za pieniądze pobrane od białoruskich chłopów, wykonane rękami naszych majstrów są pomnikami kultury białoruskiej” (cyt. w: W i n n i c k i, *Szkice*, s. 33). Z kolei mińskie pisemko dla dzieci „Bieriozka” w tym samym roku doniosło, że: „szowinistyczni księża zaliczają wszystkich katolików do Polaków, PSKO przybrało za swego patrona Adama Mickiewicza, a wiadomo, że był to Białorusin” (cyt. tamże, s. 34). W tym kontekście za etnicznych Białorusinów uważani są m.in. Tadeusz Kościuszko, Władysław Syrokomla, Walenty Wańkowicz, Ignacy Moniuszko itd.

⁹ Trzej bracia Iwanowscy, polscy ziemianie, wybrali sobie trzy narodowości: jeden białoruską, drugi litewską, trzeci polską. Drugi napis w języku białoruskim znajduje się na płycie ułożonej w latach osiemdziesiątych w domniemanym miejscu wiecznego spoczynku poety białorusko-polskiego Jana Niesłuchowskiego (pseud. *Janka Łuczyna*).

zwykle drażliwej i kontrowersyjnej zarazem sprawy pisowni nazwisk wrócimy w dalszej części tekstu.

Trzeci rozdział opracowania przynosi ważne informacje o powstaniu cmentarza oraz dziejach obiektów, jakie się na nim znajdowały bądź znajdują. Wiadomości takich nie ma w dotychczas wydanych opracowaniach polskich.

Najstarszym z zachowanych nagrobków na Kalwarii jest pomnik Józefy Omulskiej i jej siostry Teofili. Oba nazwiska są wypisane po polsku na kamiennym bloku o piramidalnym kształcie. Autorka opracowania „przetłumaczyła” nazwisko (podobnie jak i wszystkie następne w podanym dalej spisie, tak z polskiego jak i z rosyjskiego) na język białoruski, co w transliteracji daje formę *Amulskaja*. Początek użytkowania terenu jako cmentarza katolickiego to według źródeł rok 1800. Po kolejnych zakupach gruntów pod obiekt (kupowali duchowni katolicy) do chwili obecnej cmentarz liczy 14 ha ogólnej powierzchni. Jako nekropolia był użytkowany do roku 1967. Od roku 1945 przestał być wyłącznie katolicki. Jego część południowa, najmniej okazała, jest niemal bez wyjątku „rosyjskojęzyczna”, generalnie prawosławna, lub po prostu „ruska”. Część katolicka i polska, od strony północnej, to jest od bramy wotywniej wzdłuż głównej alei i po bokach kościółka, przedstawia inny wygląd: jest zadbana i odnowiona przez tutejszą parafię i mińską Polonię.

Sokołowska przypomina krótko dzieje budowy kościoła Podwyższenia Świętego Krzyża (taki napis, po polsku, widnieje na frontonie świątyni), który powstał tutaj w miejscu dawnej, drewnianej świątyni. Budowa trwała od 1839 do 1841 r. Dzisiaj jest to czynny kościół z liturgią sprawowaną w języku polskim. Autor niniejszych uwag uczestniczył w nim w „polskiej” mszy św. w roku 1992. Od lat trzydziestych do końca roku 1980 na mocy decyzji władz kościół był zamknięty. Mury świątyni także pełnią nekropolitalną funkcję. W podziemiach, pod głównym ołtarzem, pochowany jest znakomity malarz Jan Damel, wykładowca na Uniwersytecie Wileńskim, nauczyciel m.in. innego znakomitego malarza, przyjaciela Adama Mickiewicza i też mińszczanina, Walentego Wańkowicza (nb. według encyklopedii białoruskich – artyście wyłącznie białoruskiego). W kaplicach bocznych świątyni, o czym informują napisy-epitafia na bocznych, zewnętrznych ścianach, spoczywają inni znakomici mińszczanie, jak np. Maciej Lipski, bazylianin, później biskup unicki. Autorka wspomina o dziejach wybudowania bramy-pomnika, jaką dla upamiętnienia zmarłej żony Józefy ufundował Jerzy Kobyliński z synem (w tłumaczeniu Sokołowskiej: *Jury Kabyliński*). Obiekt zawiera bramę z kutego żelaza oraz furtkę, obydwie obudowane klasycystyczną budowlą z polskimi napisami wotywnymi na atyce: „*Wieczne odpoczywanie [od frontu] Pamiątka męża i dzieci poświęcona Józefie Kobylińskiej 1R. 1830 września tu pogrzebionej*” [od strony cmentarza]. O języku napisów Autorka nie wspomina. Wspomina natomiast o znakomitych mińszczanach pochowanych na terenie nekropolii, o której pisze, iż „w XIX wieku Kalwaria była arystokratycznym cmentarzem katolickim”. Na dowód przytacza nazwiska spoczywających tutaj rodów: „Wajniłowiczi, Walickija, Wańkowiczi, Dareuskija-Wiarygi, Gorwaty, Grygarowiczi, Dounary, Kamockija, Kiarsnouskija, Łanieuskija, Paulikouskija, Czaczoty, Ejsmanty”. Od razu dodajmy, iż ludzie ci nigdy tak siebie nie nazywali. Byli to bowiem: Woyniłowiczowie, Waliccy, Wańkowiczowie, Darewscy-Weryha, Horwattowie, Gregorowiczowie, Downarowie, Kamoccy, Kiersnowscy, Łaniewscy, Pawlikowscy, Cze-

czotowie, Eysmontowie. Wszyscy z nich to przedstawiciele polskich rodów szlacheckich. Wiele lat po swojej śmierci „uzyskali” po raz pierwszy białoruskie nazwiska. I nie tylko oni. Ostatnia, najcenniejsza część pracy, rozdział będący spisem nazwisk osób, o których na pewno wiadomo (według ustaleń spisowych i badań archiwalnych Autorki), że spoczęły na Kalwarii, jest tego kolejnym dowodem. Sokołowska, kierując się metodą białorutenizacji polskich, rosyjskich i innych nazwisk, wszystkie je „przetłumaczyła”¹⁰. Pomijając niestosowność zmieniania ludziom brzmienia ich własnych nazwisk, rzecz ociera się niekiedy o groteskę, gdy oryginalny, po rosyjsku zapisany w księgach parafialnych *Iwan* staje się białoruskim (?) *Janem*, polska *Helena* – *Alieną*, *Ignacy* – *Ignatem*, *Benigda* – *Wianigdą*, zaś oryginalnie po niemiecku zapisane na pomniku nazwisko *Vier* (czyli, gdyby tłumaczyć dosłownie: „cztery”, a więc: *Czwarty*, *Czwarta*) zostało „przetłumaczone” na białoruski jako *W i e r* – literowo i fonetycznie sugerując związek z rdzeniem słowa *wiera*.

Dzięki pracy w mińskich archiwach Autorka miała możliwość ustalenia w wielu przypadkach profesji oraz innych danych o osobach spoczywających na Kalwarii. Dane takie zawierają bowiem kościelne księgi metrykalne. Na tej podstawie Sokołowska wyodrębniła m.in. urzędników gubernialnych i miejskich, radców dworu, pracowników wymiaru sprawiedliwości, działaczy samorządu ziemiańskiego, wojskowych, nauczycieli, lekarzy, inżynierów i artystów. Owe kategorie zawodowe wymienione są nazwiskami, sytuacją i koneksjami rodzinnymi, co wobec braku innych źródeł stanowi bardzo ważne, naukowe ustalenie personalne. Jest to także wskazówka odnośnie do treści dokumentów, jakie zachowały się w mińskich archiwach.

Wiele miejsca Autorka poświęciła spoczywającym tutaj budzicielom białoruskiej świadomości narodowej. Od razu zaznaczymy, że w skali większej niż Mińsk i Mińszczyzna byli to niemal bez wyjątku katolicy z rodzin najczęściej uważanych lub uważających się za polskie. Wszyscy ziemianie polscy na Mińszczyźnie – jak świadczą zachowane wspomnienia – silnie związani z regionem i tamtejszym ludem, rozumieli język *prosty* i bardzo często go używali. Uważając się za Polaków, identyfikowali się także regionalnie, a bywało, że i w jakimś sensie kulturowo jako tutejsi – „jakby-Białorusini”¹¹. Na Kalwarii rzecz ta dotyczy *Janki* (Jana) *Łuczyny* (pseudo-

¹⁰ Sprawa ta jest swego rodzaju zagadnieniem politycznym, mającym swoje źródło w czasach sowieckich, gdy realizowano „odpolszczanie”, białorutenizując, często pod przymusem, miejscowych Polaków. W ten sposób, niezależnie od wpisu zmieniającego narodowość, np. Wróblewski stawał się *Urubleuskim*, Leszczyński – *Liaszczyńskim*, Krzyżanowski – *Kryżanouskim*, ze zmienionymi również imionami, np. Leon – *Lawon*, Zenon – *Zianon*, Stefan – *Ściapan* itd. Zagadnienie to jest o tyle istotne, że zostało uwzględnione w traktacie polsko-białoruskim o *dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy* z 23.06.1992 r., art. 15 (prawo m.in. do używania imion i nazwisk w brzmieniu przyjętym dla języka ojczystego). Zob. „Dziennik Ustaw” nr 118 z 9.12.1993, poz. 527.

¹¹ Zaświadcza o tym między innymi dorobek literacki Melchiora Wańkowicza (np. *Szczenięce lata*) czy społeczna działalność fundatora „czerwonego kościoła”, Edwarda Woyniłłowicza, posła z Mińszczyzny, członka Koła Polskiego w rosyjskiej Dumie. Woyniłłowicz przez współczesnych odrodzeniowców białoruskich uważany jest za etnicznego i politycznego Białorusina. (Por. D z i a n i s a u, *Kaścioł*). O niezwykłym życiorysie E. Woyniłłowicza zob.: L.

nim literacki Jana Nieśluchowskiego), urodzonego w 1851 r., który pisał po białorusku, polsku i rosyjsku (pierwszy tomik wierszy z 1898 r., pt. *Poezja*, ukazał się po polsku). Jego pomnik na Kalwarii jest, dla tamtego okresu, jedynym opisanym po białorusku, gdyż... nie jest to oryginał, a jedynie płyta granitowa położona wspólnie na miejscu pochówku. Z treści podanej w spisie opracowanym przez Autorkę wnosić można, że jest to oryginał. Pozostałe kalwaryjskie nagrobki przedstawicieli rodziny Nieśluchowskich opisane są w języku polskim. Drugi napis białoruski znajduje się na krzyżu nagrobnym wspomnianego wyżej Wacława Iwanowskiego (tabliczkę z napisem zniszczono latem 1944 r. po wkroczeniu do Mińska Armii Czerwonej, a odnowiono ją w roku 1990, w setną rocznicę jego urodzin). Trzecie z wielkich nazwisk związanych z białoruskim odrodzeniem – i jednocześnie z Kalwarią – to nazwisko Łuckiewiczów. Na Kalwarii spoczywa ojciec dwóch wybitnych polityków i budzicieli świadomej białoruskości: Antona i Iwana (tak w oryginale u Sokołowskiej, nie: *Jana*). Według oryginalnego napisu na pomniku: *Jan-Bolesław Łuckiewicz*, a jak pisze Autorka: *syn Akima*, dodając dalej: „białoruskiego rodu szlacheckiego herbu «Nawina»”, były kapitan armii carskiej, żołnierz powstania styczniowego na Mińszczyźnie, czyli – jak się wówczas mówiło – *na Litwie*.

Nad merytoryczną częścią książki Autorka pracowała pięć lat, z tego trzy bezpośrednio na samej Kalwarii. Wynikiem tej pracy jest wspomniany spis, który powstał, by – jak pisze Autorka – „zebrać to co oszczędził czas, co jeszcze pozostało, gdyż jest to częśćka nas samych, częśćka naszej kultury”.

Spis obejmuje nagrobki z XIX wieku oraz *pierwszej trzeciej części wieku XX*. Kalwaryjski spis autorstwa A. S. Sakałouskaj opublikowany został w formule haseł słownikowych, alfabetycznie (alfabet białoruski). Nazwiska oraz imiona występują więc najpierw w wersji „przetłumaczonej”, jak o tym wspomiano wcześniej. Następnie w nawiasach podano nazwisko i imię (imiona) według oryginalnego zapisu na pomniku lub w księdze metrykalnej. Jeżeli były dodatkowe informacje w owych księgach, Autorka przytacza je (nie wiemy jednak, czy zgodnie z oryginałem, czy w formie omówienia). Mimo to zabieg ten należy uznać za szczególnie cenny, gdyż dookreśla personalia kalwaryjskie, o których dotąd na ogół nie było żadnych źródłowych wiadomości. Tak więc dzięki poszukiwaniom Sokołowskiej ustalone zostały dane o znacznej wartości historyczno-dokumentalnej. W spisie Autorka zaznacza, czy dane hasło-nazwisko pochodzi ze spisu z natury, czy z księgi metrykalnej, czy też pochodzi z obydwu źródeł. Badania archiwalne okazały się w tym przypadku tym cenniejsze, że na 578 ustalonych zapisów zachowało się zaledwie 96 odpowiadających im (istniejących do chwili obecnej) miejsc pochówku.

Ż y c k a, M. Ł ę s k a, *Działalność popowstaniowa Polaków na Ziemi Mińskiej*, Warszawa 1939, oraz dzieło samego zainteresowanego: E. W o y n i ł o w i c z, *Wspomnienia (1847-1928)*, Wilno 1931. Owa regionalność miała charakter typu prowincjonalnego, było to poczucie przynależności do części większej całości, gdzie Polak, zwłaszcza szlachcic-ziemianin z Wielkiego Księstwa, tj. z obszaru dzisiejszej (1999) Litwy i Białorusi, zwać siebie *Litwinem* (jak ongiś Adam Mickiewicz czy np. Napoleon Orda) traktował to pojęcie tak, jak w innej części Rzeczypospolitej traktowano terminy *Mazowszanin*, *Wielkopolanin* czy *Pomorzanin*.

Wyżej wspomniano o przejściu zapisów metrykalnych na język rosyjski (nb. przejście wymuszone urzędowo) po roku 1839. Dla spisu w omawianej publikacji ma to ten skutek, że metrykalne, transliterowane brzmienie „przetłumaczonych” zapisów nazwisk (nie ma oczywiście ani jednego w języku białoruskim), odnośnie do których nie zachowały się pomniki, wygląda np. tak: ros. oryg. – Poniatowskaja Marija, „tłumaczenie” – *Paniatouskaja Maryja* (s. 117). Idzie oczywiście o śp. Marię Poniatowską. Podobnych zabiegów Autorka dokonała kilkaset. Jest to niewątpliwie sztuczny zabieg białorusenizujący, gdyż – jak już powiedziano – nazwisk nie należy tłumaczyć. Podobną, mającą polityczny charakter tendencję obserwować możemy tylko na Litwie (Republika Litewska), gdzie lituanizuje się nazwiska polskie wbrew woli czy świadomości (gdzie idzie o osoby nieżyjące) zainteresowanych. Dla ilustracji powyższej tezy wskaźmy, że np. śp. panna Władysława Oleszkiewicz (s. 32), „przetłumaczona” na białoruski to *Aljaskiewicz Uładysława*, na litewski – *Aljaskajte Vlada*. Kto nie wie w czym rzecz, nie domyśli się o kogo chodzi. I pewnie taki jest cel tych działań.

Porównując spis Sokołowskiej ze spisem opublikowanym w cytowanej wyżej pracy autorów krajowych (polskich) o Kalwarii, stwierdzić należy, iż występują tutaj istotne różnice w prezentacji tych samych obiektów. I tak np. w recenzowanej pracy na s. 72, przy opisie miejsca pochówku śp. Józefa Downara, w którym z oznaczeń hasła dowiadujemy się, iż Autorka czerpała informacje na jego temat także z archiwów, widnieje tekst po białorusku: „poraniony przez bandytów we własnym domu”. W pracy pod redakcją R. Brykowskiego, na s. 89, napis z nagrobka (po polsku) brzmi: *Józef Downar, lat 11, umarł od ran przy napadzie rozbójnym 24.XI.1921 r.* Ponadto Autorka nie wyjaśnia, dlaczego zamieszcza jedno personalia, a opuszcza inne (por. różnicę ilościową z opracowaniem warszawskim), zwłaszcza w odniesieniu do zachowanych pomników XIX-wiecznych. Opuszczona została np. śp. *Malwina Godycka – Ćwirko + 1898* (w pracy warszawskiej na s. 26).

Niezależnie od powyższej, krytycznej analizy podkreślmy, że spis ma ogromne znaczenie dokumentalne. Dzięki iście benedyktyńskiej pracy Sokołowskiej kalwaryjskie inskrypcje pozostaną w dorobku naukowym, który – jak ma nadzieję Autorka – będzie można uzupełniać badawczo, i który wielu rodzinom wskaże, gdzie spoczywają ich krewni i protoplaści. To wielka zasługa badaczki oraz jej sponsora i wydawcy, ks. Władysława (Uładysława) Zawalniuka.

Na koniec wypada wspomnieć o rodzinnej części pracy A. S. Sakałauskaj, rozdziale zatytułowanym „Mój ród” (s. 24-28). Na kalwaryjskiej nekropolii spoczywa 27 osób rodzinne związanych z badaczką. Dziadek Autorki, *Kazimir Antanowicz Ginc* (w spisie, na s. 62: *Hinc Kazimierz*; podobnie, po polsku, występują napisy na wszystkich zachowanych nagrobkach śp. rodziny *Hinców*, zob. s. 61-63) pochodził z okolic Głębokiego (przed II wojną światową na terenie Polski), gdzie jego rodzice *Anton i Justyna z Koszczycau* (po polsku: Koszczyców) pochodzili z rodzin, które za udział w powstaniu listopadowym, jako szlachtę zagrodową, pozbawiono szlachectwa, a po powstaniu styczniowym wpisano do stanu chłopskiego lub mieszczańskiego. Hincowie (u autorki *Gincy*) zostali wpisani do mieszczaństwa. Babcia Autorki, z domu *Pautouskaja* (Pawłowska), także pochodziła „ze zbiedniałej szlachty”. O nich i ich dzieciach Autorka pisze, że czytali w trzech językach, „po białorusku, polsku

i rosyjsku, mówili tylko po białorusku”. Nie kwestionując w żadnej mierze stanowiska Autorki o białoruskości (wybór subiektywny) zaznaczmy, iż sprawa posługiwania się przez białoruskich Polaków na tzw. dalszych kresach językiem *tutejszym, prostym*, na co dzień nie była i nie jest niczym szczególnym. Nie jest ona zatem w żadnym wypadku wyznacznikiem narodowościowym. Co innego, gdy idzie o język liturgii. Polacy – nie tylko na Białorusi, ale w ogóle na całych Kresach – traktowali i traktują zachowanie polskiej modlitwy, śpiewu kościelnego, obrządku mszy św. oraz *napisu na nagrobku* jako sprawę podstawową i niepodważalną. „Z Panem Bogiem trzeba w sposób najodświętniejszy jaki znają – po polsku”¹². W drugiej połowie lat trzydziestych rodzina Autorki była represjonowana. Nie wspomina ona o tym, ale powszechnie wiadomo, iż była to wymyślona przez NKWD tzw. *operacja polska*¹³. Dziadek Autorki, *Józef Sakałouski*, syn Stanisława, ekonomista spod Bakszt (powiat Iwje, do II wojny światowej w Polsce), pracując w Mińsku wychował tam swoje dzieci: Stanisława, Kazimierza, Józefa, Helenę (*Alienę*), Janinę i Zofię. Stanisław, ojciec Autorki, poślubił Wiktorię Hincównę (*Ginc*). W kresowych kategoriach była to typowa polska rodzina Mińszczan. W ocenie Autorki – białoruska, zgodnie z subiektywną koncepcją określania narodowości. Mogiły Sakałouskich z rodziny Autorki są na Kalwarii opisane po polsku (s. 132-133).

Kończąc, podkreślić trzeba fakt stosowania swego rodzaju *ius soli*, czyli twierdzenia odrodzeniowców białoruskich, w którym głoszą, że tam, gdzie sięga *ziemia białoruska*, tam autochtoni – niezależnie od ich własnego w tej materii stanowiska – są niemal wyłącznie Białorusinami. Tak jest traktowana nie tylko Mińszczyzna, ale nawet zagarnięte przez ZSRR w 1939 r. i wcielone następnie do Białoruskiej SRR całe województwo białostockie z Augustowem i Łomżą włącznie¹⁴. Polacy na Białorusi według tych samych środowisk to na ogół „okatoliczeni” Białorusini lub co najwyżej „kościelni Polacy”. Czyżby kształtowało się określenie nowe – „Polacy cmentarni”?

Dziszta J. Winnicki

¹² Na ten temat por.: I. K a b z i ń s k a, *Wśród „kościelnych Polaków”*, Warszawa 1999. Oryginalne przeświadczenie polskich katolików z Ukrainy (lata siedemdziesiąte) przytacza R. Dzwonkowski w: *Za wschodnią granicą 1917-1993. O Polakach i Kościele w dawnym ZSRR z Romanem Dzwonkowskim rozmawia Jan Pałyga SAC*, Warszawa 1993. Na Ukrainie spotkał on starszych ludzi, którzy żalili się: „Oj biedne my ludzie, języka swojego zapomnieli, a Pan Bóg w niebie z aniołami tylko po polsku rozmawia”. Wspomina też wypowiedź spotkanego w głębi Rosji księdza niepolskiej narodowości: „W ocenie wiernych starszego pokolenia, ksiądz, który nie zna polskiego, to jakby «pół-ksiądz»”.

¹³ Zob. J. G o r e l i k, *Kuropaty. Polski ślad*, Warszawa 1996.

¹⁴ Por. I. A. S a r a k a w i k, *Bielarusaznaustwa*, Minsk 1998; M. I w a n o u, *Ryżski mir i emigracyjny urad BNR*, w: *Bielarusika Albaruthenica*, t. 6, s. 274-280.